

Tusk zaprowadzi cenzurę w Polsce?!

25 października 2024

Projekt ustawy, który zyskał nr druku sejmowego 661, nadaje Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego uprawnienia. Pojawiły się głosy o tym, że premier Donald Tusk zaprowadza w Polsce cenzurę prewencyjną. Sprawie przyjrzał się publicysta „Najwyższego Czasu!” Radosław Piwowarczyk.

[]

„Ze strony przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości oraz Konfederacji [...] podniósł się klangor, wrzawa, że Donald Tusk zaprowadza w naszym umęczonym kraju cenzurę. O ile jeszcze politycy Konfederacji mogą wyrażać w tej sprawie oburzenie, o tyle politycy Prawa i Sprawiedliwości powinni być ostatni do krytykowania obecnego gabinetu warszawskiego, bo Donald Tusk jedynie kontynuuje dzieło, które oni w 2016 roku rozpoczęli” – powiedział Piwowarczyk.

Publicysta przypomniał, że chodzi o zmianę ustaw o działaniach antyterrorystycznych oraz o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu. „Obecnie funkcjonujące przepisy pozwalają szefowi Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego za zgodą pierwszego zastępcy Prokuratora Generalnego w przypadkach niecierpiących zwłoki [...] wystąpić z żądaniem blokady dostępności do treści, które uzna za niepożądane” – powiedział Piwowarczyk.

Odpowiadając na pytanie, „jakie to są przypadki niecierpiące zwłoki?”, redaktor zauważył, że „takie, które szef ABW uzna za niecierpiące zwłoki”. „Operator ma oczywiście obowiązek dostosowania się do tego żądania, wykonania polecenia szefa ABW. Dzieje się to bez zgody sądu, bo oczywiście jeżeli mamy do czynienia z jakimś podejrzanym na przykład zamachem albo

z jakimś zachęcaniem do dokonania zamachu, to trzeba działać szybko, no nie można czekać na zgodę sądu” – dodał. „Zmiana jest zupełnie niewielka, którą proponuje pod dyktando Unii Europejskiej rząd Donalda Tuska i oprócz zablokowania dostępności, będzie możliwe także usunięcie treści [...] to znów bez zgody sądu, to znaczy zgoda sądu jest wtórna. Pytanie, co jeżeli tej zgody sądu nie będzie, a treść zostanie już wcześniej pod dyktando szefa ABW usunięta” – zapytał Piwowarczyk.

Publicysta przypomniał, że nowelizowane obecnie przepisy uchwaliło w 2016 roku PiS. „Wskazywano [wówczas] na wątpliwości co do przepisów przygotowanych przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Po pierwsze, chodziło o niejasne przesłanki, według których mogła być blokowana treść. To znaczy, nie było do końca wiadomo, co właściwie może być zablokowane. [...] Po drugie, arbitralne przesłanki, które ograniczają wolność, swobodę wypowiedzi, czyli de facto zaprowadzają po prostu cenzurę pod pretekstem terroryzmu. Po trzecie, wskazywano na to, że właściwie te przepisy, które zostały uchwalone, pozwalały na arbitralne blokowanie każdej treści” – podkreślił Piwowarczyk.

Dziennikarz uspokoił, że „dla tych wszystkich, którzy się obawiają, że takie przepisy oznaczają ograniczenie wolności słowa, zaprowadzanie cenzury, projektodawca w uzasadnieniu wyjaśnił, że nie, nie, absolutnie tak nie jest. Nie ma się czego obawiać”. Piwowarczyk przytoczył fragment uzasadnienia ustawy, w którym możemy przeczytać, że „środki służące przeciwdziałaniu rozpowszechniania w internecie treści o charakterze terrorystycznym, w rozumieniu projektowanej regulacji, w przypadku gdy pozostają skuteczne i proporcjonalne, nie są sprzeczne z ochroną wolności wypowiedzi i informacji”. „Czyli, proszę Państwa, nie ma problemu. Jeżeli blokowanie treści następuje w sposób skuteczny, a do tego jest proporcjonalne, no to cenzura okazuje się wcale nie być cenzurą” – zakpił redaktor.

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)